Rok I. Kraków, 21. marca 1896. Nr. 10.

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. — Pismo redaguje Komitet. — Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

ŚWIĘCI PATRONOWIE NARODU POLSKIEGO.

I.

ŚŚ. Cyryl (Konstantyn) i Metody.

(Dokończenie).

Metody przybywszy po raz wtóry do Rzymu w r. 879, dostatecznie się tam usprawiedliwił i otrzymał nowe zatwierdzenie praw arcybiskupich. W liście do księcia Świętopełka tak pisał o tem Papież, Jan VIII.: „Zapytywaliśmy naszego czcigodnego arcybiskupa Metodego wobec naszych braci biskupów, czyliby wierzył w skład wiary i tak odprawiał mszę, jak utrzymuje Kościół rzymski, a on nam oświadczył, że się we wszystkiem trzymał podania Kościoła rzymskiego. Przekonaliśmy się zatem, że jest prawowierny w nauce i zdolny do służenia Kościołowi i posyłamy go, aby rządził tym Kościołem, który mu był powierzony i polecamy, abyś go przyjął z czcią przynależną. Potwierdziliśmy mu przywilej arcybiskupi, a zatem według ustaw kościelnych do niego należy urządzanie wszelkich spraw kościelnych. Wyświęciliśmy także księdza Wichinga na biskupa Nitry, którego odsyłamy i chcemy, aby we wszystkiem podlegał swemu arcybiskupowi według przepisów. W stosownym czasie przyślij nam innego księdza albo dyakona za zgodą arcybiskupa, ażebyśmy go wyświęcili do tego kościoła, przy którym uznasz potrzebę ustanowienia stolicy biskupiej i ażeby wasz arcybiskup łącznie z tymi dwoma biskupami obierał innych w tych miejscach, gdzieby mogli zamieszkać uczciwie.... Nakoniec zatwierdzamy pismo słowiańskie, wynalezione przez filozofa Konstantyna i polecamy, aby chwała Jezusa Chrystusa odbywała się w tym języku. Wszak do uwielbiania Boga nie trzema tylko językami, lecz wszystkimi, wzywa nas Pismo św. mówiąc: chwalcie Pana wszystkie narody i powtarzajcie jego chwałę wszystkie ludy. Ani się też bynajmniej wierze nie sprzeciwia używanie języka słowiańskiego do odprawiania mszy św., czytania ewangelii i innych pism Starego i Nowego Testamentu dobrze wytłómaczonych, jak również do śpiewanin innego nabożeństwa i godzin kościelnych. Rozkazujemy jednak, ażeby dla okazania większego uszanowania dla ewangelii, czytano ją najpierw po łacinie, a potem przełożoną na język słowiański, głoszono ludowi, słów łacinskich nierozumiejącemu, jak się to dziać zwykło po niektórych kościołach.... Gdybyś jednak ty wraz z twymi urzędnikami chciał słuchać mszy św. w języku łacińskim, rozkazujemy, aby się po łacinie odprawiała“.

Metody uzyskawszy w ten sposób opiekę Stolicy św. prowadził dalej mimo trudności dzieło apostolskie.

Atoli działalność jego nie ograniczała się tylko do samej Morawy. W r. 871 ochrzcił Metody księcia czeskiego, Borzywoja I., a kiedy Świętopełk, pokonawszy około roku 884, księcia Wisława, który panował w Wiślicy nad Wisłą i bardzo sprzyjał pogaństwu, opanował ziemie polskie nad Odrą i Wisłą, Metody rozszerzył swoją działalność misyjną i na te ziemie, jak daleko tylko sięgało państwo Świętopełka. I jak długo trwało potężne państwo wielkomorawskie, tak długo wpływ chrześcijaństwa na podległe ziemie polskie był zapewniony. Pierwszą wiadomością o pojawieniu się chrześcijaństwa na ziemi polskiej jest wzmianka dotycząca ochrzczenia księcia Wiślicy, o którym właśnie co wspomnieliśmy. W żywocie dawnym św. Metodego tak czytamy: **„Pogański książę bardzo potężny siedząc w Wiślech urągał chrześcijanom i zbytki im czynił. Posławszy więc ku niemu (Metody) rzekł: dobrzeby było synu, abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w nie-**

wolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi i wspomnisz moje słowo. Tak się też stało".

I niemal do dziś pozostały ślady na ziemi naszej, dające się odnieść do tradycyi św. Metodego i Cyryla. Pomijając modlitwę do tych apostołów przechowaną w starodawnych brewiarzach prowincyi gnieźnieńskiej, dowodem o wiele donioślejszym, wedle zdania historyków, mogłyby być kościoły rozrzucone na podgórzu karpackiem i w krakowskiem a wzniesione pod wezwaniem św. Klemensa, którego relikwie Cyryl i Metody przynieśli i któremu szczególną cześć oddawali. Tak np. pod wezwaniem św. Klemensa są w dyecezyi krakowskiej kościoły w Zakopanem, Trzemeśni i Wieliczcze.

Metody umarł w r. 885 i pochowany został w Welechradzie na Morawie. Kościół zaliczył obydwóch braci w poczet Świętych, a obecny Ojciec św., Leon XIII., cześć ich rozszerzył na cały Kościół katolicki a nam, jako swoich patronów, czcić ich polecił.

W r. 1885 przypadała tysiącletnia rocznica zgonu św. Metodego, którą uroczyście obchodzono. Z Galicyi wybierała się na tę uroczystość pielgrzymka, ale ze względu na panującą wówczas epidemię, na tłumne pielgrzymki nie pozwolono. Wyruszyła tedy tylko deputacya polska, która kościołowi w Welechradzie złożyła w ofierze obraz ŚŚ. Cyryla i Metodego, dzieło mistrza naszego, Matejki.

Po śmierci Metodego (885) następca jego Gorazd widział się wkrótce zmuszonym wraz ze zwolennikami słowiańskiej liturgii opuścić państwo morawskie, a tak na Morawie zapanował na nowo obrządek rzymski (łaciński).

O dalszych losach chrześcijaństwa w ziemiach polskich po upadku państwa wielkomorawskiego w r. 906 prawie nic nie wiadomo, atoli przypuszczać można, że posiew chrześcijaństwa w tych stronach zupełnie nie zniknął. Rodziny morawskie, uchodząc przed najazdem Węgrów do Polski, musiały się zapewne przyczynić do rozkrzewienia lub utwierdzenia wiary chrześcijańskiej pomiędzy rodzinami polskiemi. Razem z chrześcijaństwem dostał się do Małopolski i obrządek słowiański, ale wnet jak na Morawie ustąpił miejsca łacińskiemu.

Z państwa i z zagranicy.

Rada państwa w Wiedniu zajmuje się obecnie w dalszym ciągu obradami nad budżetem. Po uchwaleniu budżetu ministerstwa Wyznań i Oświaty, przyszły na porządek dzienny wydatki **ministerstwa rolnictwa**. Dla naszego kraju, prawie wyłącznie rolnictwem się trudniącego, obrady te większy od innych budzą interes. To też kilku z naszych posłów poruszyło w swych przemówieniach ważne dla ludu wiejskiego sprawy, jak np. poseł **Hompesz**, który wyraził życzenie ludu w sprawie soli dla bydła, poseł **Kozłowski**, który w świetnem swem przemówieniu poruszył szereg żądań celem popierania rolnictwa i upomniał się między innemi o zwiększenie zasiłków na cele gospodarstwa rolnego, o popieranie nauk gospodarstwa wiejskiego, o większe opiekowanie się stanem włościańskim i robotnikami rolniczymi, o podniesienie chowu bydła, drobiu, uprawy drzew owocowych, o udzielanie urlopów żołnierzom w czasie żniw, o łagodniejsze wykonywanie przepisów weterynarskich (w razie choroby bydląt domowych), o zmianę w postępowaniu przy spadkach, o obronę przed lichwą itp. Poseł **Potoczek** oświadczył się za uchwaleniem ustawy, zaprowadzającej przymusową asekuracyę od ognia, w czem wymownie poparł go poseł **Rutowski**. Poseł **X. Pastor** przypomniał dawniejsze wnioski co do wynagrodzenia za trzodę zabijaną skutkiem zarazy. Poseł **Popowski** żądał, aby kółkom rolniczym powierzano sprzedaż tytoniu, co dotychczas napotykało na trudności, a poseł **Wodzicki** upomniał się o szybkie uregulowanie potoków górskich.

DWUNASTY GOŚĆ.

Opowiadanie Imćpana Wita Narwoja, Rotmistrza kawaleryi Narodowej, Anno Domini (roku pańskiego) 1760.

PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

(Przedrukowano za pozwoleniem autora).

(Ciąg dalszy).

— A gdyby tak pójść za granicę, het w świat daleki? — pomyślałem sobie — tak szlakiem cztrech wiatrów i kędy oczy poniosą?... Gdyby tak zamiast pokornie sumitować się wątpliwym krewieńskim affektom pani podczaszyny i szukać łaski pańskiej, próbować szczęścia na własną rękę, czy nie lepiej i nie weselej by to było?...

Młodemu i szalonemu łbu mało trzeba, aby się uczepił pierwszego lepszego konceptu, i fantazyi oddał się na ślepo. Po krótkich rozmyślaniach postanowiłem uciec panu podsędkowi przed samym celem podróży i hajże w świat za fortuną, za awanturami, za okazyą!....

Nieszczęście chciało, że mi sam podsędek ułatwił wykonanie zamiaru. Na dwie mile przed wsią pani podczaszyny wypadało mu w podróży wziąć się w inną stronę a podwieźć mnie umyślnie nie było mu składnie, dał mi tedy informacyę (wskazówkę), którędy mam się obrócić, aby pieszo dostać się do krewnej, pożegnał, napomniał i na czystem polu zostawił.

— Tom ja teraz pan własnej woli! — zawołałem sam do siebie pełen animuszu (ducha) — a świat cały stoi mi otworem! Bywaj zdrowa Jaśnie Wielmożna Pani Podczaszyno Dobrodziejko, obejdę się bez Jejmościnej protekcyi i sam się forytować będę!

Owo nie pytałem się już teraz o drogę do krewnej, ale od przechodzących zasięgałem języka, którędy najbliżej do granicy. Za dwie małe godziny stanąłem nad granicą i z biciem serca chciałem ruszać

Obecnie obraduje Izba poselska nad wydatkami **ministerstwa handlu**, przyczem mówcy poruszają sprawę ugody z Węgrami, które dotychczas na polu handlu w niesprawdliwy sposób wyzyskiwały naszą połowę Monarchii.

Oprócz tego ciągle toczą się rozprawy w różnych **komisyach**, które przygotowują materyał dla pełnej izby poselskiej.

Najwięcej interesują ogół, obrady w **komisyi dla reformy wyborczej**, w których prawie ciągle bierze udział prezes ministrów p. Badeni.

Projekt, wniesiony w lutym b. r. przez rząd, bardzo mało w tej komisyi doznaje poprawek. Galicya będzie przez nową reformę wyborczą o tyle poszkodowaną, że powinna mieć stosownie do liczby ludności o 7 posłów więcej, aniżeli rządowy projekt wnosi, t. j. zamiast 15 nowych posłów, słusznie należałoby się jej 22. W dalszych dniach określono w tejże komisyi ów paragraf projektu, który wykluczał czeladź domową od prawa wyborczego. A więc i jej ściele się droga do praw obywatelskich.

W kole polskiem zaszły w ostatnich czasach dwa ważniejsze zdarzenia. Jedno, to wykluczenie z koła posła **dra Lewakowskiego** za to, że w pewnym wypadku sam jeden głosował inaczej, aniżeli było postanowione w kole i jak zresztą wszyscy sami nasi posłowie głosowali. Dr. Lewakowski lubi urządzać światu niespodzianki, tym jednak razem za tę niespodziankę, przez którą zerwał solidarność (łączność) ze wszystkimi posłami naszego kraju, wyleciał niespodzianie z koła. Drugie, to zajście, jakie miał ks. prałat **Chotkowski** z prezydentem m. Krakowa, a względnie z Radą miejską, z powodu mowy, wypowiedzianej w Izbie poselskiej podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa Oświaty, w której wspomniał, że w szkołach ludowych zaszły wypadki, iż żydzi uczyli dzieci katolickie historyi biblijnej Starego Testamentu. Rada miejska krakowska, chciała zmusić ks. Chotkowskiego do odwołania tego twierdzenia w Izbie poselskiej, jako niby niezgodnego z prawdą i wystosowała w tym celu odnośne pismo do koła polskiego w Wiedniu. Tymczasem ks. Chotkowski wykazał prawdziwość swojego twierdzenia nietylko na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, na które umyślnie z Wiednia przybył, ale i na posiedzeniu koła polskiego, przytaczając nazwiska i fakta. Głośna ta sprawa pociągnie za sobą zapewne inne dalsze skutki, a Rada miejska ze swym prezydentem na czele, powinna pięknie podziękować swym radcom-żydom za tę grubą kompromitacyę, jaka ją z i ich łaski spotkała.

Najjaśniejszy Pan powrócił do Wiednia z Cap Martin, położonego w południowej Francyi nad morzem, gdzie dla wytchnienia od ciężkiej dla dobra swego państwa pracy, bawił był przez dwa przeszło tygodnie. Była tam z nim i cesarzowa Elżbieta. Przy tej sposobności spotkał się tam z cesarzem rosyjskim Jerzym, z królową angielską Wiktoryą, z jej córką i synem, następcą tronu angielskiego, z księżną bułgarską Maryą Ludwiką, oraz z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej Faurem (czytaj: Forem), który przyjechał złożyć cesarzowi wizytę. Za gościnność i opiekę, jakiej doznał ze strony rządu francuskiego, obdarzył cesarz prezydenta Faurea wysokim orderem, który mu przez austryackiego ambasadora w Paryżu wręczonym został.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski bawił przez parę dni w Berlinie. Jakkolwiek podróż ta miała być niby aktem grzeczności względem kanclerza państwa niemieckiego Hohenlohego, który przed paru tygodniami będąc w Wiedniu, złożył był wizytę hr. Gołuchowskiemu, to prócz tego miała ona niemałą prawdopodobnie doniosłość dla polityki obu tych państw. Powiadają, że hr. Gołuchowski głównie w tym celu pojechał do Berlina, aby się naradzić nad położeniem trzeciego sprzymierzeńca t. j. Włochów, którym teraz w dniu 1 marca porządnie Abisyńczycy pod Aduą pomięli kości, tak, że już myślano, iż wskutek tej klęski przyjaźń z Wło-

---

dalej bez odpoczynku, gdy mi mijać przyszło karczmę, w której dziwne i ciekawe dla mnie odbywały się rzeczy.

Przed karczmą tą stała duża gromada chłopstwa, a najwięcej młodych parobczaków, i gapiła się na pół z lękiem na pół z ciekawością. W sieniach ustawiono stół, a około stołu stali lub siedzieli ludzie dziwacznie ubrani. Ja co nie widziałem był dotąd nigdy w życiu wojska cudzoziemskiego autoramentu, nie mogłem się dość napatrzyć tym figurom.

Że byli żołnierze, to po jednakowym mundurze i po broni poznałem łacno, ale takich żołnierzy nigdy jeszcze nie widziałem. Było ich kilkunastu, a ubrani byli w niebieskie kabaty z czerwonemi ranwersami (wyłogami), w kamasze wysokie czerwone i w obcisłe pluderki (spodnie). Przy bokach mieli krótkie szable, na głowach trójgraniaste kapelusze z kordonami (sznurami) srebrzystemi, a włosy pudrowane i w warkocze uplecione. Czterech z nich wygrywało na trąbkach i piszczałkach, a dwóch biło takt w brzękliwe tarabany (bębny), a tak chwacko, tak wesoło i huczno, że aż miło słuchać było. Pod stołem znajdowała się beczka z winem, a jeden z tych żołnierzy ciągle siedział przy czopie, ciągle do szklanic nalewał i zagapionemu chłopstwu podawał. Na stole leżała księga otwarta i kupa srebrnych talarów, nowiutkich i świetlistych, że aż za oczy chwytały, a jeden z gromady tej wesołej, ciągle niemi przerzucał, dodając brzęk srebra do odgłosu muzyki.

Chłopi patrzyli łakomym wzrokiem na wino, na białe, świecące srebro, ale cofali się z niedowierzaniem i zdawali pasować się między lękiem a pokusą... Od czasu do czasu jeden z żołnierzy, widocznie najstarszy z oddziału, dawał znak fajfrom (trębaczom), i doboszom, aby przestali wycinać kuranty, i jedną ręką pobrzękując talarami a drugą wznosząc pełną szklenicę wina, głośno coś przemawiał, jakby chciał do czegoś zachęcić. Przybliżyłem się, aby posłuchać

chami się rozleci. Zobaczymy, ile prawdy w tych przypuszczeniach spoczywało. Tymczasem stwierdzić należy, że hr. Gołuchowskiego przyjmowano w Berlinie z niezwykłemi honorami, urządzano na jego cześć obiady i różne przyjęcia, tak u cesarza Wilhelma, jak i u innych dygnitarzy państw niemieckiego, a prócz tego wiele z nim prowadzono poufnych narad. Cesarz niemiecki, który także kilkakrotnie czas dłuższy konferował z hr. Gołuchowskim, udzielił mu przed odjazdem jako odznaazenie wielką wstęgę orderu czerwonego orła z brylantami.

We Włoszech z powodu ogromnej klęski wojennej, poniesionej w Afryce, przyszło najpierw do tego, że całe ministeryum z Crispim na czele musiało się podać do dymisyi (uwolnienia). Ściągnął bowiem ten stary krętacz ogromne przeciwko sobie oburzenie, gdyż on głównie popchnął Włochy do awanturniczej polityki kolonialnej w Afryce, która po zaprzepaszczeniu tam setek milionów lir (tyle, co nasza korona), teraz przyniosła im sromotną hańbę i niepowetowaną stratę w tysiącach ofiar życia ludzkiego. Niedarmo uważano Crispi'ego za małego Bismarka, do którego podobny jest chyba swą brutalnością i wrogiem usposobieniem względem kościoła katolickiego, któremu tyle krzywd wyrządził i tyle majątków zrabował. Dziś jest on osobą najwięcej we Włoszech znienawidzoną i cały naród go przeklina, a tysiące rodzin w ciękiej żałobie płacze po stracie braci lub synów. Na czele nowego gabinetu stanął najenergiczniejszy przeciwnik Crispiego, margrabia **Rudini**. Nie po raz pierwszy jest on prezesem włoskich ministrów, był już nim w roku 1891. Nowe to ministeryum dąży do zawarcia układów pokojowych z Menelikiem, królem Abisyńskim. Lecz, jak słychać, postawił Menelik warunki, zbyt ciężkie i dokuczliwe dla Włochów. Błędy Crispiego nie tak łatwo dadzą się Rudiniemu poprawić. Sprawią mu one jeszcze dość kłopotu.

Bułgarya doczekała się wreszcie uznania swego księcia ze strony zwierzchnika sułtana tureckiego. Dekrety zostały księciu Ferdynandowi przez specyalnych posłów tureckich wręczone. W przymilaniu się prawosławnej Rosyi, posuwa się ks. Ferdynand aż do śmieszności. I tak z wielkiej dbałości o sprawosławioną duszę swego dwuletniego Boryska, postarał mu się już o spowiednika (!) w osobie popa Wasila, a jemu samemu — jak piszą — prawosławie podobno coś ma się podobać. Nim to jednak uczyni, zapewne dobrze wpierw wymiarkuje, co za to mógłby za sprawą opiekunki-Rosyi uzyskać. Za sprzedanego prawosławiu Borysa, schwycił uznanie księciem bułgarskim. A za oddanie siebie samego prawosławiu może coś więcej dostać. Kto wie, czy już nawet nad tem nie myśli ten chciwy władzy i znaczenia „uznany" książę, bo, jak dzienniki donoszą, wybiera się jeszcze przed Wielkanocą do cara, aby przed nim bić pokłony.

Na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Szukajcie, a znajdziecie,
Kołaczcie, a będzie wam otworzono".

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy Prawda żyje,
Kiedy Prawda nie umarła, to Polska ożyje.
Dzisiaj nigdzie między braćmi niema po bożemu,
Każdy lepiej sobie życzy, niżeli bliźniemu.

Każdy chwali swego sobka, każdy sobie życzy,
Brak miłości, brak i zgody — nienawiść aż kwiczy.
Wiemy dobrze, chrześcijanie, co Bóg nakazuje
Tak wyraźnie: niechaj jeden drugiego miłuje.

A choć smutno w naszej chacie i smutno na roli,
To nadzieję miejmy w Bogu, dźwignie nas z niedoli.
Jest upadku cała wina: codzień inne mody,
Przez podziały między nami brak miłości, zgody.

---

tej oracyi, ale z ciężką biedą tylko sensu jej dochwycić się mogłem.

— Dobrze jeść, dobrze pić, *immer lustig* (zawsze wesoło) żyć! — wołał ów drab najstarszy, który miał szlify srebrne na kołnierzu i takiż kutas przy furdymencie. — *Prystań, prystań na Kriegsmann* (żołnierza), będziesz sobie wolny pan! *Saj Majestat* król pruski werbuje do swojego sławnego wojska. To mi życie, to mi raj, bodaj takiemu królowi służyć lat sto i cztery tygodnie! Kabat piękny i złocisty, a pieniędzy huk; dla *soldata* nie trudno o dukata? Co będziesz miał? Wszystko! Co będziesz robił? *Nix!* Kto chce iść niech się spieszy, niech da rękę, bo będzie płakał i żałował. Dziesięć *Thaler* do ręki!! Nowy, piękny, srebrny *thaler* — dziesięć takich *thaler* zaraz, a potem kopa, oko i tuzin! Jeden *thaler* — dzeń! — drugi *thaler* — dzeń! — trzeci dzeń! *vier, fünf, sechs, sieben, zehn!* Hurra-ha! *Werrrrbunk* dla Najjaśniejszego, najmocniejszego, najłaskawszego, *Saj Majestat* króla od Prajzów (Prusaków)! Frry-de-rrryk! przyjaciel żołnierzy daje dziesięć talarów zaraz, mięsa ile zjesz; wódki, miodu, wina, piwa, ile wypijesz; melduj się, werrbuj się! Dobrze jeść, dobrze pić, *immer lustig* (zawsze wesoło) żyć! *Eins, zwaj! draj! Musik! Bum!!*

Tu fajfry i dobosze poczęli znowu przygrywać, a ów starszy z srebrnym kutasem przy furdymencie zapraszał już teraz niememi giestami do stolika. Widowisko to całe ogromnie mnie zajęło; przecisnąłem się tedy przez gawiedź i stanąłem sobie tuż przed żołnierzami. Tak zagapiony patrzyłem ciągle na tę śmieszną komedyę, kiedy naraz ów drab z srebrnym bandoletem przystąpił do mnie, z przyjacielska uderzył po ramieniu i podał szklenicę wina.

— Mospan Polak! — zawołał nagląc, abym wypił. — Anu kamrad do kamrada! Wiwat! Niech żyje żołnierskie życie! W twoje ręce Mospan *Junker!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

O, gdybyście ojców naszych z martwych pobudzili,
Toby dzisiaj między nami rozum utracili.
Dziś, żebyście starsi bracia z nami się złączyli,
Starsi miłość, młodsi wdzięczność winniby se byli.

Mocny Boże dopomóż nam, byśmy się poznali,
Żeby poszła ręka w rękę, byśmy się kochali.
Dalej bracia, ręka w rękę jeżeli pójdziemy,
Przyjaźń Boską, miłość polską wtenczas mieć będziemy.

O, chwyćmy się razem Prawdy oboma rękami,
Aby krzywda nie znalazła miejsca między nami.
Z polskiej ziemi jedząc chleb, jedne pijąc wody,
A żyjemy między sobą jakby dwa narody.

Na wsi jeszcze trochę ciemniej, we dworze oświata,
Chcielibyśmy przyjąć dwór za starszego brata.
Razem, razem braciszkowie, chwyćmy się oświaty,
Miłość dworu niech zawita do włościańskiej chaty.

A przecież to starszy brat, jest dobra oświata,
Więc z takowej chce skorzystać i włościańska chata,
Miłość nasza dworowi będzie zawdzięczała,
Że się jeszcze za ręce Polska powitała.

Zasłonione pomrokiem jeszcze nasze oczy,
Odsłonią się powoli przy boskiej pomocy.
Bez oświaty ciemno w dzień, nie widno i w nocy,
A z oświatą jaśniej będzie przy boskiej pomocy.

Choć ja mały, modły moje do Boga podnoszę,
Z pod słomianej strzechy jestem, śmiało się ogłoszę,
Bo kto szuka i kołacze, ten pewnie osiągnie,
Boże, temu dopomagaj, kto na dobre ciągnie.

A że także „Prawda“ dąży do sprawiedliwości,
Przeto pismu temu życzę wszelkiej pomyślności.

Czytelnik „Prawdy“
Maciej Wójcik z Golcowy.

Kilka uwag o tem,
jakby kółka rolnicze urządzić i prowadzić należało.

PRZEZ

J. K. TATARĘ.

Stało się dzisiaj zwyczajem, że prawie każde kółko rolnicze rozpoczyna działalność swą założeniem sklepiku. Na podstawie wielu spostrzeżeń twierdzę, że rozpoczynanie czynności w kółku od założenia sklepiku kółkowego jest niewłaściwem, a doświadczenie uczy, że tam, gdzie pracę w kółku od sklepiku zaczęto, kółko upada, a sklepik przechodzi w prywatną własność. Pierwszem zadaniem kółka rolniczego winno być, aby kółko miało czytelnię. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej chętnie zakłada czytelnie przy kółkach rolniczych; to też zarząd kółka winien się postarać o to, aby Towarzystwo oświaty ludowej przy kółku rolniczem czytelnię założyło. Zarząd kółka winien się dalej postarać o stósowny lokal na czytelnią; najlepiejby było, gdyby czytelnia była w domu prywatnym; gdy jednak o taki lokal w gminie jest trudno, może być czytelnia w szkole, jeśli władza szkolna na to zezwoli i jeśli nauczyciel kierownictwo czytelni obejmie.

Dalszem staraniem zarządu kółka rolniczego winno być, aby wójta gminy dla kółka pozyskać; jest bowiem faktem stwierdzonym, że wójt bardzo rzadko wspiera usiłowanie kółka. Prawda, że wójt przy dzisiejszym sposobie urzędowania ma bardzo wiele czynności, ale i to jest prawda, że w czasie, gdy się członkowie kółka w czytelni zgromadzają, wójt w kancelaryi gminnej żadnego urzędowania nie ma. Radni i asesorzy gminni idąc do czytelni, powinni wstępować po wójta i zachęcać go do czynnego udziału w kółku. Niechaj wójt gminy dla kółka życzliwe stanowisko zajmie, niech uczęszcza do czytelni i niech tam zachęca mieszkańców gminy do łączenia się w kółka, a doczekamy się w niedługim czasie, że kółka rolnicze inaczej rozwijać się będą.

Ale sami włościanie w czytelni i w kółku nie dadzą sobie rady. Potrzeba tu koniecznie człowieka z wyższem wykształceniem, któryby w czytelni wynajdywał stósowne tematy do pożytecznej pogadanki i któryby sprawy w czytelni omówione w czyn umiał wprowadzić. Duszą czytelni i kółka rolniczego winien być miejscowy nauczyciel. Dzisiaj niestety nauczyciele usuwają się od pracy w kółkach rolniczych a usuwają się dla tego, bo ich gniecie niedostatek, a nadto nie zawsze doznają w gminie wdzięczności za podjętą pracę dla dobra mieszkańców gminnych. Darujcie szanowni czytelnicy, ale wam powiem otwarcie, że nauczycielowi jest bardzo chłodno na wsi, bo prawie nigdy nie może wykołatać na czas opału dla szkoły, bo ten opał często bywa nieodpowiedni i mokry; chłodno jest nauczycielowi, bo wójt gminy nie zajrzy do szkoły i nie spyta, czy czego szkole nie dostaje. Chłodno, bardzo chłodno jest nauczycielowi na wsi, bo nie może uzyskać do szkoły morga gruntu, ustawą przyznanego, a gdy nauczyciel chce wydzierżawić kawałek gruntu, to zazwyczaj wójt i radni gminni używają wszelkich sposobów, aby nikt nauczycielowi gruntu nie wydzierżawiał, a to dla tego, bo się boją, że gmina czynsz dzierżawny płacić będzie. I dla tych kilku reńskich, które gmina na dzierżawę gruntu płacićby musiała, dla tego opału, który nauczyciel każdorocznie prawie wywalczyć musi, panuje chłodny stosunek między nauczycielem a gminą. Do zarządu kółka rolniczego należy praca w tym kierunku, aby ten chłodny stosunek między nauczycielem a gminą ustał, aby nauczyciel widział w mieszkańcach gminy życzliwych mu ludzi, aby mieszkańcy gminy uważali nauczyciela za szczerego doradcę i przyjaciela.

Wy światli członkowie zarządu kółka, zbliżcie nauczyciela do siebie, a zbliżyć go łatwo zdołacie, skoro wam nie braknie dobrej woli. Zapewne jest któryś z was członkiem rady gminnej — niechże ten na najbliższem posiedzeniu rady gminnej przemówi tak: Oświaty potrzebują nie tylko dzieci nasze —

oświaty i nam potrzeba, abyśmy umieli żyć według Boga i ludzi, abyśmy tej biedzie, która nas coraz bardziej przygniatać zaczyna, łatwiej opędzić się mogli. Dzieci nasze niech się uczą w szkole, a my zgromadzajmy się w czytelni. Abyśmy się w czytelni z pożytkiem zgromadzać mogli, trzeba, aby był wśród nas nauczyciel. On się od nas usuwa i nic dziwnego, bo go uważamy za obcego; bo mu nie okazujemy serca. Wnoszę więc:

I. Rada gminna uchwala wydzierżawić mórg gruntu dla nauczyciela.

II. Rada gminna uda się, jak tu jest, w komplecie do nauczyciela i o tej uchwale go zawiadomi i poprosi go, aby się zajął naszem kółkiem rolniczem, i by się wystarał o założenie czytelni w gminie. My zaś, którzy mamy konie, przyrzeczemy nauczycielowi, że mu chętnie użyczymy koni czy to do wyjazdu, czy też do roboty w polu, byle tylko pracował z nami w czytelni i w kółku rolniczem.

Szanowni czytelnicy! Gdyby w naszych gminach takie uchwały powzięto, gdyby w ten sposób mieszkańcy gminy nauczycielowi okazali serce, widzielibyście, ileby ztąd korzyści dla gminy wynikło. Gmina wydałaby na dzierżawę gruntu i inne ułatwienia dla nauczyciela parę dziesiątek, ale za to praca nauczyciela w czytelni i w kółku rolniczem setki by przyniosła dla mieszkańców gminy, o czem się poniżej łatwo przekonacie. Wiedzcie szanowni włościanie, że nauczyciele gotowi są do poświęcenia się dla was, ale trzeba, abyście im okazali serce!

Gdy kółko w gminie założone zostało, gdy wójt i nauczyciel w czytelni i w kółku czynny udział biorą, do pomyślnego rozwoju kółka potrzeba jeszcze, aby je wspierał ksiądz proboszcz. Często dadzą się słyszeć narzekania, że księża za mało popierają czytelnie i kółka rolnicze.*) Ile w tem jest prawdy, nie wiem; ale to wiem, że pod tym względem nieraz spotyka księdza zarzut niesłuszny. Wy wszyscy, którzy twierdzicie, że wasz ksiądz proboszcz za mało dba o waszą oświatę, że się za mało stara o lepszą waszą dolę, zbierzcie się pewnej niedzieli po sumie, przybierzcie do siebie wójta i wybitniejszych mieszkańców gminy, udajcie się do księdza proboszcza i powiedzcie: Księże Proboszczu! Pragniemy, aby w gminie naszej zapanowała moralność i trzeźwość — by bieda z pośród mieszkańców gminy ustąpiła i by dobrobyt u nas zakwitnął. Wiemy, że do tego możemy dojść przez oświatę. Prosimy księdza proboszcza o założenie nam czytelni, prosimy o radę i pomoc w kółku rolniczem. Oświadczamy, że usilnie dążyć będziemy do tego, aby nikt w niedzielę progu karczemnego nie przekroczył, by wszyscy mieszkańcy gminy, tak starzy jak i młodzi, gromadzili się w czytelni!

Poważam się stanowczo twierdzić, że ani jeden ksiądz proboszcz nie znajdzie się, któryby wobec tak dobrej woli swych parafian obojętnie się zachował.

*) Takie wypadki są wyjątkowe, bo prawie wszystkie kółka rolnicze zakładane bywają przez księży.

(Przypisek Redakcyi).

Stanowczo twierdzę, że niejeden z włościan przekonałby się wtedy, że grubo się mylił, zarzucając swemu duszpasterzowi obojętność dla ludu — bo proboszcz przez swych parafian do pracy w czytelni i w kółku zaproszony, tej pracy z prawdziwem poświęceniem się odda, a odda się dla tego, bo widzi dobrą wolę u ludzi — widzi postęp — widzi, że praca jego nie idzie na marne.

Szczęśliwem może się nazwać kółko rolnicze, gdy w tem kółku ksiądz, nauczyciel i wójt czynny udział biorą. Takich kółek mielibyśmy dzisiaj setki, gdybyśmy więcej zaufania do siebie mieli, gdybyśmy drugich nie sądzili z pozoru! Precz! bracia, z pozorami, precz z niedowierzaniem, precz z kłótnią i sprzeczkami! Zaiste, można dzisiaj wołać według słów wielkiego wieszcza:

O, drodzy wieśniacy!
Gdyby ci rodacy,
Co się o was kłócą,
Wzięli się do pracy:
I w jedności — w zgodzie
Razem pracowali,
O jużby do dzisiaj
Z biedy was wyrwali!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Golcowa 3 marca 1896.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Choć spóźnione, ale lepiej później jak nigdy. My czytelnicy „Prawdy" chcemy zaznaczyć nasze uczucia i naszą boleść z powodu rozłączenia, jakie się stało między małą garstką posłów naszych włościańskich w Sejmie. Zaledwie udało nam się trochę więcej wybrać posłów chłopskich do Sejmu, a już szatan niezgody potrafił rozdzielić, a przez to i osłabić działalność poselską na dwa kluby i postawić je w przeciwieństwie do siebie. Wszelkie królestwo rozdzielone osłabia się, przeciw sobie działać poczyna i w końcu upada — tak i ta garstka posłów włościańskich rozdzielona na dwa kluby, pocznie się osłabiać i upadnie. W nrze 5 „Prawdy" z 1go lutego tego roku wyczytaliśmy, że posłowie nasi włościańscy rozdzielili się na dwa kluby; na klub katolicko-ludowy, na czele którego stanął pp. Kramarczyk, Potoczek, i inni; a drugi klub demokratyczny na czele którego stanął pp. Bojko, Wójcik, i inni, przyjąwszy z poza sejmu pp. Lewakowskiego, Wysłoucha i Stapieńskiego. I jakaż to przyczyna do tego nieszczęsnego a powiedzieć można niegodziwego rozdziału? Pp. Kramarczyk i Potoczek w uczciwy sposób i śmiało wyrazili swoje oświadczenie w Związku chłopskim 2 stycznia t. r. A któż z nas z całego ludu galicyjskiego nie zgodzi się na ten program? wszakże to, co w tym programie jest, jakby wyjęte ze serca całego ludu — jedynem naszem pragnieniem i żądaniem. A dla czegóż ten drugi klub tak jasno

jak Kramarczyk nie wyraził programu swego? czemu pp. Bojko i Spółka nie wyrazili dla czego się odrywają, tylko się czegoś tajemniczego domyślać każą? to nam się nie całkiem uczciwem być wydaje. Piszą inne gazety, że p. Bojko i Sp. dla tego oderwali się od Kramarczyka i Sp. aby klub chłopski w Sejmie nie nazywał się chrześcijańsko-katolicki i podają jako przyczynę tego, że wtedy posłowie włościańscy byliby kierowanymi przez księży. Jakto? czyż na prawdę p. Bojko i towarzysze lękają się kierownictwa ojców swoich duchownych? od kogóż więc chcą być kierowanymi? niech to wyraźnie powiedzą, bo my, lud polski innych kierowników nie znamy i znać nie chcemy jak tych, których nam sam Pan Bóg za przewodników, opiekunów i ojców duchownych zaznaczył; jak tych, którzy nam wiarę świętą i naukę Chrystusową głoszą, łaski Boskie w Sakramentach świętych wydzielają i za nami się modlą. To są nasi prawdziwi i najszczersi opiekunowie i przyjaciele — tych się nigdy nie zaprzemy i od nich oderwać się nie damy, i myślimy, że pp. Bojko i tow. także tak w duszy myślą, bo ich za uczciwych wybrańców ludu trzymamy, bo inaczej sądzićbyśmy musieli, że się wiary zapierają — bo kto się kapłanów swoich zapiera, ten się zapiera i wiary swojej i religii i kościoła i samego Chrystusa Pana — i dla tego też **bolejemy nad tym rozdziałem posłów naszych włościańskich, zapieramy się tego, jakobyśmy się lękali nazwać klubem chrześcijańsko katolickim i protestujemy przeciw ludowo-demokratycznemu klubowi, a oświadczamy się z całem sercem i duszą za klubem i programem chrześcijańsko-katolicko-ludowym pp. Kramarczyka, Potoczka i tow. i całem sercem życzymy im szczęść Boże w pracach ich poselskich.**

Antoni Bober, radny, prenumerator „Związku Chłopskiego“ i „Prawdy“. Antoni Tomoń. Tomasz Kudła, wójt. Antoni Kudła, radny. Franciszek Kudła. Wojciech N. N. (podpis nieczytelny). Antoni Kozimor, radny. Józef Więcek, radny. Kazimierz Wójcik, młynarz. Jan Mędyka, radny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

W ostatnich czasach tak często bywają Misye ludowe, że je każdy uważa za rzecz powszechnie znaną, o której niema co pisać. Nie prosiłbym też Szanownej Redakcyi o zamieszczenie przebiegu Misyi odbytych w Krzeszowicach od 22 do 29 lutego br, gdybym nie był świadkiem wypadków, które się nie wydarzają codziennie. Już samo ogłoszenie programu Misyi drukowanemi kartkami obudziło tu tyle wyczekiwania, że często się dało słyszeć: „żeby jak najprędzej te Misye nadeszły“. Wreszcie nadszedł upragniony dzień 22. lutego. Była to sobota. O wyznaczonej godzinie po południu zapełnił się kościół po brzegi. Po ukończonych nieszporach wyszedł na ambonę O. Tychowski T. J. i rozpoczął naukę misyjną słowami: „nie ludzka to rzecz nawracać grzeszników, to rzecz miłosierdzia Bożego i wielkiej dobroci boskiej“. Tyle razy słyszałem o wielkiej dobroci i miłosierdziu Boga, a przecież tą razą pierwszy raz słyszałem głosy mężczyzn, proszących na kolanach o litość i łaskę miłosierdzia bożego, chociaż mówią, że serce mężczyzny to nie śnieg, co łatwo topnieje.

Drugiego dnia w niedzielę jeszcze cieplej robiły w sercu nauki o sądzie miłosierdzia bożego w trybunale pokuty. Kiedy pierwsze przemowy rozlewały balsam pociechy do stroskanych uczuć słuchaczy, nie przepomnieli OO. Misyonarze tych ran złośliwych, którym trzeba lekarskiego ostrza. Ten dział medycyny duchowej prowadził O. Gołąbek. Ze znakomitych jego przemów jakże przejmującym był temat: „3 łokcie pod ziemią kończą się wszystkie posady świata, a zaczynają się posady, które ze ziemią nie mają nic wspólnego“. Prześlicznie mówił o kamyczku z tego domeczku dla ciebie człowiecze na tamtym świateczku. Dla zajęcia posady w owym domeczku przypomniał znane warunki: gniew porzucić, obrażonych przeprosić, krzywdę wynagrodzić, świętokradzki łańcuch spowiedzi zerwać. Myślę sobie, czy też będzie jaki skutek, czy nie będzie? Rzeczywiście widzę moich sąsiadów, którzy 6 lat ze sobą nie mówili, teraz ładnie się witają i rozmawiają. Mój sąsiad niepokoił się terminem sądowym w czasie Misyi. Jakże uradowany wrócił ze sądu, kiedy się dowiedział, że skarżący odstąpił od skargi, a do tego zdziwiony sędzia pożegnał go słowami: „mój przyjacielu, co to jest, że dziś na wyznaczonych 40 terminów, ledwie 7 stron się zjawiło i prędziutko się pogodzili“. Jest to prawdziwa waryacya w duchu ewangelicznym, którą wywołują Misye. Jeżeli Misye są ogniskiem, przy którem się ogrzewają wszystkie władze człowieka, to O. Długołęcki przybił gwoździem rozum słuchacza do pierwszego swego tematu: „Człowiek nie jest własnością swoją, dlatego nie ma prawa rozporządzać sobą z uszczerbkiem właściciela, do którego należy“. We wszystkich mowach tego ojca czuć było św. Tomasza z Akwinu. Wszystkie też jego dowody były bandarzem łączącym prawdy wieczne, rozlatujące się i upadające często tam, gdzie rozum zanadto gospodaruje. Mimo wzniosłego polotu myśli, mówił O. Długołęcki tak przystępnie, że go mogły zrozumieć dzieci. One też ostatnią przemową były tak wzruszone, że skomliły przed Misyonarzami, by je dzień pierwej wyspowiadali, aniżeli dla nich był wyznaczony; albo jak jeden z chłopców powiedział: „nie chcę ani jednej nocy w grzechach leżeć“. Jak na dzieci, tak i na wszystkie kategorye ludzi tutejszych Misye różne wywarły wrażenia i trzeba przyznać tylko dodatnie. Np. służba kolejowa uprosiła sobie uczęszczanie do kościoła, **za co należy się uznanie zarządowi stacyi kolejowej. Robotnicy w kopalniach i murarze tutejsi uciekli z Trzebini, kiedy ich dla wyspowiadania „jakiś chińczyk, co do kościoła nie pozwala“**, z roboty nie chciał zwolnić, dopiero budowniczy hr. Potockich z Krzeszowic ujął się za biednymi murarzami, zajętymi przy rafineryi w Trzebini i uwolnił ich. Inteligencya krzeszowicka świeciła ludowi przykładem, obecnością i spowiedzią. Pewien poczciwiec z uciechy wyniesionej ze spowiedzi zawołał w biórze do kolegów: „Dziś jestem tak czysty, że choćby dyabeł zaświecił latarnię w mojej duszy, grzechu nie znajdzie“. Jak znów ludność tutejsza przeniosła zysk moralny nad materyalny, to pokazał jarmark w czasie Misyi. Stragany próżne bez przekupniów, katolicy sklepy pozamykali, a trzeba wiedzieć, że jest 14-tu masarzy, 5-ciu rzeźników, 30-tu rękodzielników majstrów. Matki gromadziły z 5-ciu domów dzieci do jednego, jedna z matek zostawała przy nich, a reszta szła do kościoła. O czterech półinteligentnikach, co ignorowali Misye, nic nie wspominam, bo ich dobrze określił O. Misyonarz „kwadratowe szczupaczyska“. Za nich kazał się modlić.

W końcu trzeba podziękować staropolskiem „stokrotne Bóg zapłać“ OO. Misyonarzom T. Jezusowego za tę błogą pracę.

Krzeszowianin.

P. S.

Dla sparaliżowania Misyi, ogłosili żydzi, że jeden z O. Jezuitów był żydem i pochodzi z Chrzanowa; takiemu przechrzcie nie powinni katolicy wierzyć, ani go też słuchać, bo on ze złości wygaduje na żydów i zakazuje pić wódkę. Także jeden z jenerałów socyalistycznych namawiał ludzi, aby nie słuchali nauk, ale nasi ludzie nie głupi.

WAPNOWANIE GRUNTÓW.

(Dokończenie).

Wielu z niezastanawiających się nad rzeczami najniesłuszniej czynią zarzut, powiadając: że wapnowanie przyczynia się do wyjałowienia gruntów. Jest to zarzut bez podstawy powstały z niedokładnego pojmowania działalności wapna w ziemi ornej, i podobnego zarzutu nie robią też nigdy ci włościanie podkrakowscy lub z wadowickiego powiatu, którzy już od dłuższego czasu używają wapnowania na swe pola. Wiedzą oni dobrze z własnego długoletniego doświadczenia: że wapno wcale nie pożera nawozów i zapasu żywności znajdującej się w gruncie, a tylko je doprowadza do szybszego przetrawienia, przez co też one wraz z dodanem wapnem tem dzielniej na powiększenie zbiorów wpływają. Któż jednak powiedzieć może: że to powiększenie plonów jest złem i niekorzystnem dla gospodarza? — Owszem jestto niezaprzeczenie bardzo pożyteczne, i niech się tylko obficie a co rok rodzi gospodarzowi, a już on potrafi należycie ugnoić swoją rolę, bo będzie miał czem i za co to wykonać. Któż z nas bowiem nie wie tego, że każdy większy urodzaj, czyni też duże zużycie żyzności zawartej w ziemi, — i to ani może być nawet inaczej. Jeżeli więc w jakim gruncie jest żyzności wystarczającej dajmy na to bez dodatku wapna na wydanie dziewięciu średnich lub lichych zbiorów, to skutkiem zwapnowania roli, ponieważ będziemy mieli o połowę większe jak dotąd urodzaje, taż sama żyzność ziemi wystarczy nam tylko na wydanie sześciu urodzajów, ale za to każdy z nich będzie znacznie większy jak byłby wtedy, gdybyśmy do gruntu nie dodali wapna. Niezaprzeczenie więc jestto dla każdego gospodarza bardzo korzystna, tylko powinien on wtedy częściej gnoić swoje pola jak to robił dotychczas. To częstsze gnojenie tem łatwiej mu jednak przyjdzie, bo po zwapnowaniu zbiera się z gruntu znacznie więcej nie tylko ziarna, ale i słomy, a oraz i koniczyny. Przytem wszelka pasza zbierana na zwapnowanem polu jest żyzniejszą i smaczniejszą dla wszelkich zwierząt jak bywała przedtem, co też jest rzeczą niemałej wagi. Z tego więc powodu najmniejszej obawy nie może być, że używając wapna, ono jak to niektórzy ludzie nieznający się mówią: że wyjałowi rolę. Wapno jest bardzo pożyteczne gdy zostanie dodane do roli i żadnych w niej nie zrobi złych skutków, ale jednak nie zapominajmy tego, że jedynie pod tym warunkiem: gdy gospodarz wapnujący swe grunta, co pewien czas też dobrze je zgnoi.

Na roli świeżo zwapnowanej prócz łubinu udają się wszystkie gospodarskie rośliny znakomicie, a szczególniej tak zwane groszkowe rośliny, jak groch, bób, wyka, fasola itp. Koniczyna też szczególniej pięknie i bujno się udaje. Lucerna zaś, ta tak wyborna pastewna roślina, nawet w ziemi suchszej i lichszej dla siebie, będzie obfite pokosy wydawać, jeżeli będzie mieć wapna pod dostatkiem. Toż samo można powiedzieć o tytoniu, którego uprawę jak najsłuszniej obecnie w Galicyi zalecają. Kartofle i buraki na ziemi zwapnowanej są zdrowsze i piękniejsze. Rośliny kłosowe jak żyto, pszenica, jęczmień, owies itp. na roli zwapnowanej udają się też o wiele lepiej jak zwykle. Ziarno ich jest wtedy pełniejsze i cięższe, słoma wyższa, a przytem jeszcze mniej skłonna do wylegania. Co przytem jest rzeczą niezmiernie ważną, to, że wszelka pasza zebrana z wapnowanego pola, jest o wiele żyzniejsza i smaczniejsza dla inwentarza jak zwykle, przez co i zwierzęta ją pożywające przedstawiają się lepiej. Łubin za to na świeżo zwapnowanej ziemi chybia i dla tego można go na niej zasiewać dopiero w parę lat potem.

Jednem słowem możemy bez najmniejszej przesady powiedzieć: że wapnowanie przyczynia się do spulchnienia ciężkich i gliniastych gruntów; — do ogrzania zimnych; — do odkwaszenia kwaśnych; — a do użyźniania i polepszenia wszystkich. Skuteczność wszelkich nawozów zależną też jest od ilości wapna będącego w gruncie. W ziemi bowiem ubogiej w wapno, gnój stajenny powolniej działa, co nawet po części tyczy się i sztucznych nawozów. Sole potażowe, czyli tak zwany kainit z Kałusza, tak słusznie teraz polecany na nawóz, nieraz się zdarza, że działa wolno i słabo, a to właśnie tylko z tej przyczyny, że grunt nie obfituje w wapno, które wprzód niszcząc kwasy i żelaziste związki, przygotowuje dopiero całą możność skutecznego działania kainitowi. Wapnowanie za pomocą marglu gliniastego poprawia stale, to jest raz na zawsze nawet same lotne piaski.

Z. Gawarecki.

O chorobach zaraźliwych.

II.

O durze brzusznym.

(Ciąg dalszy).

Jakie są objawy tej choroby?

Dur brzuszny w przeciwieństwie do wielu innych chorób zakaźnych, rozwija się bardzo powoli. Wstępne objawy, są tak nieznane, że rozpoznać duru nie można.

Początkowo pokazują tacy chorzy brak apetytu, są osłabieni, znużeni, nie mają ochoty do żadnej roboty; równocześnie skarżą się na bole mięśniowe, szczególniej w nogach Po kilku dniach dostają gorączki początkowo bardzo nieznacznej, która jednak wzmagając się z daždym dniem, dochodzi z końcem pierwszego tygodnia zwykle do 40° lub 41° C. Na tej wysokości utrzymuje się gorączka przez cały drugi tydzień, jeżeli mamy do czynienia z durem lżejszym lub przez drugi i trzeci tydzień, jeżeli dur w groźniejszej formie występuje; w trzecim zaś albo w czwartym tygodniu, jeżeli przypadek pomyślnie się kończy gorączka powoli opada. Tętno (puls) bywa bardzo

przyspieszone, dochodzi od 100—120 uderzeń na minutę. Język pokrywa się szaro-żółtą powłoką, w pierwszym tygodniu bywa zazwyczaj wilgotnym, w drugim zsycha się, przyczem brzegi języka i koniec tegoż są malinkowato zabarwione; mocz oddają chorzy w mniejszej ilości, z ceglastym osadem na spodzie naczynia.

Z końcem pierwszego tygodnia choroby, pojawia się często osutka na skórze, i to najpierw na brzuchu w postaci drobniutkich plam różowo zabarwionych. Twarz chorego bywa zwykle zarumienioną, rysy stają się ostrymi, wskutek czego twarz sama się wydłuża.

Ze strony jamy brzusznej i trzewiów mamy następujące objawy. Brzuch już w pierwszych dniach choroby ulega wzdęciu, nieraz bardzo znacznemu, i jako taki utrzymuje się prawie aż do czasu wyzdrowienia, przyczem dolna prawa i górna lewa część brzucha bywa za uciskiem tkliwa. Chorzy doznają często kruczenia w kiszkach i bólu w lewym boku pochodzącego od powiększenia śledziony. Stolec w pierwszych dniach choroby jest zwykle zaparty, wkrótce jednak staje się wolniejszym wreszcie przybiera podobieństwo zupy grochowej.

Dr. Piątkowski z Krakowa.

ROZMAITOŚCI.

Straszne świętokradztwo. Dowiadujemy się z niezmierną boleścią, że ks. Stojałowski, któremu Nuncyusz wiedeński, jako zastępca Ojca św., z powodu nieposłuszeństwa względem władzy duchownej, rozsiewania błędnych zdań i znieważania ks. Biskupów wzbronił spełniania wszelakich czynności kapłańskich, dnia 1 marca r. b. odprawił Mszę w chacie włościanina Słowika w Bieżanowie i to na prostej skrzyni. W ten sposób ks. St. dopuścił się, niestety nie pierwszy raz, strasznego świętokradztwa i dał nowe a publiczne zgorszenie. Nie do nas należy karcić kapłana zbłąkanego, który podniósł jawny bunt przeciw ks. ks. Biskupom i wszedł na drogę, wiodącą prosto do odstępstwa od wiary. Oby się wreszcie opamiętał; inaczej idąc śladami Hussa, Lutra i tym podobych, zgubi własną duszę i wiele innych dusz zatraci. Natomiast jest naszym obowiązkiem ostrzedz tych wszystkich, którzy niesłuchając prawowitych pasterzy, trzymają jeszcze z ks. Stojałowskim, aby mu nie pozwalali odprawiać w swoich domach Mszy świętokradzkiej, ani w niej uczestniczyli, jeżeli nie chcą stać się współwinnymi grzechu iście judaszowskiego, i ściągnąć na siebie i na swoje domy ciężkiej kary Bożej.

Dogodny sposób płacenia podatków. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, opracował rząd postanowienia, dotyczące płacenia podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności, a nowe to zarządzenie wejdzie w Wiedniu już od dnia 1 kwietnia w życie. Dobra to myśl, gdyż włościanie nie będą potrzebowali tracić czasu na wystawanie po biurach urzędów podatkowych, gdyż na każdej poczcie, które dzisiaj nie rzadko i po wsiach się znajdują, będą mogli uiścić podatek.

Odznaczenie służącej. W dobrach Dębiczu w Poznańskiem położonych, służyła Marya Egert wiernie w jednej rodzinie przez 40 lat, za co została przez niemiecką cesarzowę odznaczona złotym krzyżem.

Prześladowanie za dochowanie tajemnicy spowiedzi. W północnej Ameryce, w mieście Granby został ksiądz M. Fill, proboszcz przy kościele N. P. Maryi skazany przez tamtejszy magistrat na więzienie. Jakaż była wina księdza? Oto że nie chciał, powołany za świadka, wyznać tajemnicy spowiedzi. Piękne to muszą być rządy, które wymagają od księży rzeczy niemożliwych.

Lichwa żydowska w naszej Galicyi, jak była, tak i dalej grasuje, a kto wie, czy nie coraz więcej. Nasz kraj, do którego wypędzeni z Rosyi żydzi lezą jak muchy do miodu— obfituje w wypadki wyzyskiwania przez żydów włościan po wsiach, a rzemieślników po miastach i miasteczkach. Dość przejść koło sądu karnego (np. w Krakowie), a zobaczy się tam o rozmaitej porze naszych polaków mojżeszowego wyznania, wystawających przed gmachem sądowym, zajętych żywą rozmową lub milcząco wyczekujący końca rozprawy.

Jedna z takich rozpraw karnych, odbywająca się w krakowskim sądzie krajowym, była prowadzona przeciw rodzinie żydków Goldsteinów z Kłaja (powiat bocheński). Pająki te ogarnęły swą siecią całą wieś niemal, a ofiary ich, t. j. pokrzywdzeni włościanie bali się skarżyć. Dopiero energiczny komendant żandarmeryi z Niepołomic wykrył cały szereg nadużyć. Winnych spotkała zasłużona kara, dowódca bandy lichwiarskiej został zasądzony na 20 miesięcy więzienia, zaś reszta na 4 miesiące.

Sąd samborski znowu zasądził po trzydniowej rozprawie trzech lichwiarzy. Tym razem stawały przed sądem trzy pokolenia: Josel Rosen, syn jago Hersch i wnuk Dawid. Odpowiadali za 40 faktów lichwy, które bądź to wspólnie, bądź samotrzeć popełniali w powiecie turczańskim. Ciekawym był fakt jeden: Hersch upominał się u chłopa o dług 10 złr. Chłop przeczył; na to nadbiegł Dawid i włożył chłopu w rękę dziesiątkę, którą Hersch natychmiast wziął, mówiąc: „My już kwita". Chłop kontent poszedł do domu, a za tydzień dostał upomnienie od Dawida, aby mu oddał 10 złr. pożyczone na zaspokojenie długu u Herscha Rosen. Rosenowie zasądzeni zostali po 5 miesięcy aresztu i po 1.000 złr. grzywny.

Nowa czytelnia ludowa otwartą została w Grzegórzkach przy Krakowie za staraniem Redaktora naszego pisma ks. Łabaja, OO. Jezuitów oraz kierownika szkoły tamt. p. Bielenina. Otwarcie czytelni odbyło się bardzo uroczyście pośród przemów założycieli czytelni i śpiewu dziatwy szkolnej. Piękną mowę wypowiedział robotnik z Prądnika Czerwonego, członek tamt. stowarzyszenia katolickiego „Przyjaźń". Czytelnia została zaopatrzoną w 200 książek. Szczęść Boże!

Wielkie nieszczęście spotkało górników pracujących w kopalni Kleofas przy Katowicach w pruskim Szląsku. Wskutek dymu i wybuchu gazów zginęło 109 dzielnych robotników. Co było przyczyną wybuchu, nie wiadomo. Śmierć owych nieszczęśliwych opłakuje 66 wdów i 183 dzieci. Żywe współczucie wywołał ten wypadek wszędzie, a składki na złagodzenie nieszczęścia płyną z wielu miejsc.

Podatek od piwa ma być podwyższony.

Tęsknota konia do służby wojskowej okazała się w twierdzy Metz. Sprzedano tam wybrakowanego starego konia, którego nabył wieśniak, mieszkający o 36 klm. od miasta. Na drugi dzień o samym świcie zameldował się koń sam przez skrobanie o drzwi stajni. Zbiegowi nie podobało się życie cywilne, urwał się ze stajni nowego właściciela i odbył w nocy drogę 36 klm., by wrócić do dawnych właścicieli. Jest to dowód, że konie służące w kawaleryi znają doskonale okolicę, a powtóre, że konia przy wojsku dobrze traktowano.

Zasypani śniegiem. W okręgu miasta Trapezuntu nad morzem Czarnem, w Armenii, na jedną wieś stoczył się z bardzo wysokiej góry wał śniegu i dużo domów zagrzebał, a inne zburzył. Sto ludzi zginęło, a mnóstwo jest rannych.

Nowy kardynał polski. Donoszą niektóre dzienniki że ks. Arcybiskup poznański Stablewski ma zostać kardynałem.

Koło Będzina na torze kolei warszawsko-wiedeńskiej najechał pociąg wóz gospospodarski z 6 ludźmi, którzy wszyscy ponieśli śmierć na miejscu. Nieszczęściu winien strażnik kolejowy, który zaniedbał zamknąć baryerę.

W sprawie budowy kolei Kopeczyńce-Trębowla, o której donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, zmieniło się na lepsze. Powołane do tego władze poczyniły starania, by robotnikom zabezpieczyć zarobek. Przedsięwzięto tam roboty ziemne, przy których pracuje kilkuset naszych robotników, a dostawa kamieni, piasku itp. odbywa się miejscowymi zaprzęgami.

Szkoła polska w Białej ma mieć nazwę: „Szkoła polska imienia Tadeusza Kościuszki".

Ajent policyi przed sądem. Przed ławą przysięgłych w Kołomyi (donosi Głos narodu) toczyła się ubiegłego tygodnia rozprawa karna przeciw Salomonowi Rosenrauchowi, ajentowi policyjnemu żydowi, o nadużycie władzy urzędowej i zatajenie kradzieży, jakoteż przywłaszczanie sobie części odkrytej przezeń kradzieży. Współoskarżonych było ośmiu, rekrutujących się z ludzi najgorszej konduity, jakoto: złodziei, rajfurów i zawodowych karciarzy. Do rozprawy stanęło 30-tu świadków, między którymi „niekarany" był białym krukiem. Cała ta banda robiła wrażenie steku społeczeństwa ludzkiego. Wynik rozprawy był ten, że Rosenrauch na mocy werdyktu sędziów przysięgłych zasądzony został na 2 miesiące ciężkiego więzienia, dwóch współoskarżonych zasądzono na rok i półtora roku. Jednego świadka zamknięto podczas rozprawy.

Na restauracyę katedry na Wawelu ofiarowała przemyska Rada powiatowa 1.000 złr.

HUMOR.

Gospodarz i parobek. Pewien parobek przyjął służbę u gospodarza, który był bardzo skąpy. Przy umowie gospodarz rzekł:

— Ja będę chodził pół roku codziennie do kościoła, a ty zaś drugie pół roku.

— Dobrze — rzekł parobek.

Gospodarz chodzi do kościoła, a gdy przyjdzie do domu, pyta się go parobek:

— Gospodarzycku, co też ta słychać w kościele?

— Dzisiaj post, jutro post, pojutrze post — odpowiedział gospodarz i tak było co tydzień; mało który dzień był wolny od postu. Gospodarz miał tę korzyść, że przy poście dawał mniej jeść parobkowi. Parobek jak mógł, tak pościł, aż przeszło pół roku. Nadeszła kolej na parobka chodzić do kościoła. Parobek przyszedłszy z kościoła, rzecze:

— O, gospodarzycku, dyć mówili w kościele, że jutro święto. — I tak parobek znowu zaledwie czasem jeden dzień miał do pracy, bo wszystkie inne dni były świąteczne i pół roku mało co robił.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. N. N. z Tarnowca: Prosimy o dokładny podpis korespondencyi nam nadesłanej.

Wielebny ks. Leja z Kęt: umieścimy później a tymczasem dziękujemy.

Szanownej zwierzchności gminnej w Łapanowie odpowiemy listem.

P. L. Dobrzański z Brzezowy: Numera pisma naszego aż do IV. już wyczerpane, resztą możemy służyć.

P. N. N. (niepodpisanemu) z Mościsk: Wielu sądzi, że ród „Fujarów" w waszej miejscowości wyginął, tymczasem dowiadujemy się z listu Pańskiego, że jest jeszcze jeden „Fujara z Mościsk". Szkoda żeś się pan nie podpisał, bo wiedzielibyśmy imię Pańskie.

Kalendarz kościelny.

	Dni	Święta
23	Poniedziałek	ŚŚw. Wiktoryana, Oktaw.
24	Wtorek	*Wig.* Gabryela arch.
25	**Środa. Zwiastowanie NMP.**	
26	Czwartek	Św. Teodora biskupa
27	Piątek	*7 Bol. NP.* Św. Jana p.
28	Sobota	Św. Sykstusa pap. w.
29	**Niedziela Kwietnia.**	Św. Eustazego
30	Poniedziałek	ŚŚw. Kwiryna i Zyzoma
31	Wtorek	ŚŚw. Balbiny i Kornelii.

Odmiany księżyca:
Pełnia dnia 29. o godz. 6 min. 21 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie 28 lutego:

Pszenicę białą . .	7·60 do 7·80
Pszenicę czerwoną	7·50 do 7·75
Pszenicę żółtą . .	7·50 do 7·75
Żyto	6·70 do 7·—
Jęczmień browarny	6·— do 6·50
Jęczmień na paszę	5·35 do 5·70
Owies	5·75 do 6·20

Wszystko za 100 kilo.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·28 żądają . . . 1·29
Za marki niemieckie płacą . . . . —·58

Nadesłane.

Kraków, d. 8. marca 1896.

Do Redakcyi „Prawdy" w Krakowie.

Rada Nadzorcza Towarzystwa ochrony ziemi w Krakowie zamianowała na posiedzeniu 5. marca 1896 r. Antoniego Smoleńskiego, znanego obywatela i agronoma, współrzędnym dyrektorem tegoż Towarzystwa, który odtąd wszelkie czynności wspólnie z dotychczasowym dyrektorem fachowym wykonywać będzie aż do decyzyi walnego zgromadzenia, 16 kwietnia 1896 odbyć się mającego.

Rada nadzorcza:

Sekretarz
K. Dobrowolski.
Rewident rach. c. k. Sądu kraj. wyższ. w Krakowie.

Wiceprezes
Dr. Ant. Dobija.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.